

65 Balety hiszpańskie w Teatrze Wielkim

Zdziwi zapewne naszych Czytelników to spóźnione sprawozdanie z majowych premier (dwie premiery z nieznacznie zmienioną obsadą tancerzy i z inną wokalistką) dwu baletów powstałych do muzyki hiszpańskich kompozytorów. Przyczyną opóźnienia jest fakt, że ów wieczór baletowy zrealizowała wybitna niegdyś tancerka charakterystyczna, laureatka Międzynarodowego Konkursu Tańca w Bukareszcie, pracująca kilka lat w Paryżu, wielce zasłużona jako baletmistrz i choreograf teatrów operowych nie tylko we Wrocławiu, Poznaniu czy Łodzi, lecz także w Moskwie i w Paryżu, Teresa Kujawa. Znam dobrze jej drogę artystyczną, urzekły mnie realizowane przez nią premiery nie tylko pozycji klasycznych, lecz i prapremiery utworów polskich — Juliusza Łukasika, Kazimierza Serockiego, Bolesława Szabelskiego czy Romualda Twardowskiego. Ze smutkiem więc muszę stwierdzić że według mej — może tylko osobistej — oceny ostatnia premiera niezbyt udało się tej wspaniałej artystce. Mówił Lenin, że nuda to kontrewolucja, a ze sceny wieje niestety nuda.

Skrzywdziłbym jednak bardzo Teresę Kujawę, gdybym nie podkreślił jej ogromnej pracy nad pełnym zaangażowaniem się całego utalentowanego i wyrównanego zespołu w wykonywanie dzieła. Niestety, zamiast baletu chciała ona nam dać tak modny dziś „teatr tańca”.

Pierwszą pozycją była „Yerma” do muzyki Manuela de Falli który skomponował balet „Czarodziejska miłość” grany według dawnego libretta w całym świecie. Wrocławska aktorka Maria Straszewska pokusiła się przed kilkunastu laty o napisanie nowego libretta według dramatu Federico Garcii Lorki „Yerma”

(„Bezplodna”). Pomysł nie był najszczęśliwszy, lecz „Yermę” tę zrealizowała w 1973 po raz pierwszy we Wrocławiu Kujawa, Warszawska „Yerma” to już trzecia wersja tego baletu, pod znakomitym kierownictwem muzycznym Andrzeja Straszyskiego, ze scenografią Władysława Wigury i specjalną reżyserią światła Stanisława Zięby. Nie lubię gdy balet „podpiera” się śpiewem, lecz przyznam, że solo wokalne świetnej młodej mezzosopranistki, Jadwigi Stępień (w drugiej premierze) dodało wiele smaku spektaklowi. Chodzi jednak o to, że mało czytelna jest treść baletu, co utrudnia widzowi percepcję

Libretto drugiego spektaklu „Goya” napisał jako „szkic baletowy” utalentowany muzykolog Mirosław Bujko do muzyki Joaquina Rodrigo oraz Joaquina Turiny, przy czym „Fantazję dla Szlachcica” J. Rodrigo wykonał bardzo dobrze na gitarze klasycznej Leszek Potasiński. Realizatorzy ci sami, co w balecie de Falli. Niestety, młody librecista skłonił scenografa do zaprezentowania całej swojej bogatej wiedzy o wspaniałym hiszpańskim malarzu z XVIII w. Goya a jego portrety i wstrząsające obrazy rzucające z projektora na scenę w dużym powiększeniu przytłaczały tancerzy, nie pozwalając publiczności skupić uwagi ani na części pierwszej dziejącej się na dworze królewskim, pełnym służalczych dworaków, ani na części trzeciej pod wymownym tytułem (znanym nam z inscenizacji sztuki o Goyi w Teatrze na Woli) „Gdy rozum śpi budzą się demony”.

Mimo wszystko zachęcam miłośników tańca by odwiedzali Teatr Wielki w czasie spektaklu „Baletów hiszpańskich” Teresy Kujawy.

STEFAN BEDA